

Zbigniew Zwoliński

NAUKOWIEC I UCZONY

Amicus Plato...

Problem dotyczy bycia uczonym. Odpowiedzialność jest następstwem wolności i wziętych na siebie obowiązków. Odpowiedzialność uczonego za słowo jest odpowiedzialnością za wiedzę, za jej przekazywanie lub zatajanie, a więc i za milczenie, kiedy winien mówić, ostrzegać przed zagrożeniami, prostować błędy, piętnować fałsz czy niesprawiedliwość. Może mieć ona wymiar prawny, indywidualny lub zbiorowy. Przede wszystkim jednak ma wymiar etyczny. Odpowiedzialność w ogóle zależy też od mocy (w szerokim znaczeniu tego słowa). Zależy więc także od mocy, jaką daje wiedza (informacja) i od możliwości jej praktycznego użytkowania, a to z kolei związane jest z rolą i miejscem, jakie w strukturze danej społeczności zajmuje dana osoba, gdyż to determinuje zakres jej faktycznego i możliwego – bezpośredniego i pośredniego – oddziaływania na aktualne i przyszłe losy innych ludzi i świata.

W cywilizacji genetycznie europejskiej (przede wszystkim, acz nie tylko) uczeni pełnią funkcję szczególną. W świadomości potocznej pojęcie uczonego kojarzone jest, a niekiedy wręcz utożsamiane, z pojęciem naukowca i badacza. Bliższe wejrzenie ukazuje jednak wyraźne między nimi różnice dotyczące zarówno wyboru celów postępowania, stosowanych metod i form kontroli oraz rozległości branych przez nich pod rozwagę problemów i postaw wobec wartości. O ile naukowiec kieruje się przede wszystkim dążeniem do poznania interesującego go fragmentu świata – w szczególności „poznania prawdy” o tym fragmencie – i gotów jest dla tego celu nawet poświęcić inne wartości (zdrowie własne lub cudze czy nawet wartości etyczne), a w skrajnym, diabolicznym, przypadku i „własną duszę” (sumienie), o tyle uczonego w wyborze celów i metod swego postępowania, a także przekazywaniu posiadanej przez siebie wiedzy stara się brać pod uwagę nie tylko wartości czysto poznawcze, ale i inne, przede wszystkim etyczne. Kieruje nim wzgląd na szeroko rozumiane dobro współczesnych mu i przyszłych pokoleń. Metaforycznie można powiedzieć, że

naukowiec używa głównie intelektu, uczony natomiast oprócz tego kieruje się rozumem i sumieniem.

Wskutek dominacji sfery polityki nad sferą nauki, a typu „naukowiec” nad typem „uczony” ludzkość poczuła się zagrożona. Powstała konieczność intelektualnej i etycznej obrony wartości degradowanych przez licznych naukowców i polityków, a więc potrzeba interwencji uczonych w poczynania naukowców; m.in. w tym celu powstały liczne międzynarodowe gremia fizyków, lekarzy, genetyków, psychologów, a nawet ekonomistów i ekologów, organizacja „Pugwash” czy „Klub Rzymski”.

Rola uczonego jest nie tylko rolą (bierną) czysto poznawczą, lecz właśnie – ze względu na zajmowane przezeń w świadomości publicznej, darzone szacunkiem miejsce – rodzajem misji, formą służby dla całej ludzkości; ma więc charakter potencjalnie uniwersalny. Jest nie tylko służeniem prawdzie, ale i dobru publicznemu i powszechnemu.

Pytania, które wiążą się z kwestią wymienioną w tytule, dotyczą tego, komu, w jakim zakresie i w jakiej formie udostępniać wyniki badań naukowych? Za co odpowiedzialny jest uczony? Na pytania te nie sposób jednak tu wyczerpująco odpowiedzieć.

Już przy odpowiedzi na pytanie pierwsze ujawniają się jednak etyczne aspekty związane z rolą uczonego w społeczeństwie. Ukazują one konieczność dokonywania porównań, świadomych, odpowiedzialnych wyborów. W sytuacji, gdy i uczeni stali się pracownikami najemnymi, kwestia zakresu ich kompetencji i obowiązków wobec innych nabiera znaczenia szczególnego.

Słowo uczonego, właśnie ze względu na jego pozycję, zaufanie, jakim jest obdarzany i związane z tym oczekiwania ludzkie, ma inną niż słowo przeciętnego człowieka wagę. Z powodów wymienionych na wstępie większa jest też jego odpowiedzialność. Nie należy, oczywiście, jej absolutyzować, ale można sobie wyobrazić następstwa całkowitej utraty zaufania ludzkości do tej wyróżnionej grupy, jaką jest świat uczonych, i zdominowania kultury i techniki przez etycznie indyferentny oportunistyczny, programowo relatywistyczny i serwilistyczny – np. wobec równie indyferentnych etycznie polityków – świat znacznej części naukowców. Uczonym staje się człowiek nie tylko dzięki wybitnym osiągnięciom swego intelektu, ale i dzięki niepospolitemu charakterowi i wrażliwości na szerokie spektrum wartości oraz faktycznemu braniu na siebie dodatkowej, szerszej i głębszej odpowiedzialności. Kompetencje czysto zawodowe – bez kompetencji etycznych i sprzężonej z nimi adekwatnej postawy moralnej, a więc zdolności i gotowości oceniania wszystkich dających się przewidzieć w danym czasie i miejscu następstw swych czynów i zaniechań w perspektywie najszerszego spektrum wartości – nie wystarczają do tego, by być uczonym. Odpowiedzialność uczonego za słowa, za przekazywaną lub zatajaną wiedzę jest więc odpowiedzialnością przed sobą samym, przed swym sumieniem i przed

wszystkimi aktualnymi i przyszłymi sędziami jego konkretnych postaw. Uczony jest bowiem nie tylko szafarzem prawdy, ale i strażnikiem dobra powszechnego.

Bycie uczonym i jego odpowiedzialność za słowo wiąże się z tym, co Martin Heidegger nazywał „pragnieniem-posiadania-sumienia” (*Gewissen-haben-wollen*). Prawna i etyczna odpowiedzialność uczonego za wypowiedane bądź przemilczane słowa jest konstytutywnym elementem bycia uczonego uczonym właśnie.